

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA”
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego i markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska”
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronimy zgodnie: młody, stary.

„Etwas deutsch.”

Jak wiadomo, wszystkie powagi nauczycielskie, tak świeckie, jak duchowne, uznały, iż tylko za pomocą języka ojczystego może dziecko pojąć i zrozumieć to, czego je uczą. Tymczasem wbrew tym najprostszym zasadom, dzieci nasze uczyć się muszą w szkole tylko po niemiecku. Co najsmutniejsza, że nawet nauka religii, ta najważniejsza i najświętsza nauka, którą człowiek w sercu i umyśle zatrzymać powinien na całe życie, wykłada się w szkole także po niemiecku. Niektórzy nauczyciele, wbrew chyba swemu lepszemu przekonaniu, śmiało twierdzą, że nauka, jak obecnie wykładana bywa, przynosi korzyści dziecku i że dzieci wszystko dobrze pojmują. Nawet jeden z inspektorów szkólnych, u którego się ojcowie rodzin dopominali, aby przynajmniej tę godzinę po polsku uczono, na którą regencya zezwoliła, odpowiedział, że tego nie potrzeba, bo tak jak obecnie uczą, jest dobre i pożyteczne. A więc zdania wielkich przywódców centrum i innych sprawiedliwych Niemców, zdania duszpasterzy i wielkich nauczycieli chcą obalić dziś niektórzy panowie tylko dla tego, że zawiał wiatr: precz z polszczyzną! Dla chleba, dla łaski, dla orderu, dla jakiejś łapówki lub gratyfikacji, krzyczą wszyscy białe, choć jest czarne.

Ale dowody?!

Królewska prokuratorya olsztyńska poszukuje jakiegoś chłopaka 17-letniego z powiatu ostrudzkiego, który pokaleczył pewną osobę. W opisie tego zbiega dodano, że mówi po polsku i „etwas deutsch” (trochę po niemiecku). Ponieważ chłopak ten ma lat 17, więc dopiero przed jakimiś 3 latami mógł opuścić szkołę, w której takie postępy dziś robią dzieci w niemieckim, że aż „etwas deutsch” rozumieją. Jeżeli przypuścimy teraz, że ten chłopak religii uczył się także po

niemiecku, to jak to ta nauka starczyć mu ma na całe życie, jak mu ma być tarczą i pochodnią w zasadzkach i niebezpieczeństwach całego życia, kiedy on przez 8 lat nauczył się w szkole tylko „etwas”.

A to nie jeden, nie pierwszy i nie ostatni przypadek, że dziecko po opuszczeniu szkoły zapomina wszystkiego, czego się mechanicznie na pamięć nauczyło i ani „etwas” nie rozumie. Jak to tam z nauką religii u takiego mizeractwa? Póki w domu u rodziców, w swojej okolicy polskiej i katolickiej, to jeszcze idzie, ale co z takim człowiekiem będzie, gdy się wyruszy w świat między ludzi innej wiary, mowy, obyczajów? Co pocnie taki niedowarzony i niedopieczony ani Niemiec ani Polak, który „etwas” się nauczył — ale nawet religii gruntośnie? Czy to nie gratka dla socjalistów i pomnażanie ludzi przewrotu?

Jedyny jeszcze ratunek, jeżeli dziecko przynajmniej do Sakramentów św. przygotowane zostanie w swym języku ojczystym, jeżeli umie czytać w katechizmie i książce do nabożeństwa ze zrozumieniem. Ale zdarza się u nas, że nawet i do Sakramentów św. dzieci po niemiecku przygotowywane bywają. Zdarzyło nam się być w tych dniach w wiosce K., gdzie u pewnego gospodarza cała rodzina po polsku mówi aż brzmi. Tymczasem ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że dzieci mają niemieckie książki do nabożeństwa, a na zapytanie odpowiedziano, że ksiądz proboszcz, którego zresztą bardzo szanują i kochają — tylko po niemiecku dzieci do Sakramentów św. przygotowuje. Starszy chłopiec, około 16 lat, wyraził się, że będzie musiał sobie kupić polską książkę do nabożeństwa, bo mu teraz po niemiecku jakoś nie idzie, ale spowiadać się musi po niemiecku, bo tak został wyuczony.

W interesie religijnego i moralnego wychowania naszej dziatwy leży, aby rodzice żądali polskiej nauki przygotowującej do Sakramentów św. Same władze przyznają, że dzieci tylko

trochę po niemiecku się wyuczą, nie mogą więc prawd wiary św. w tej mowie poznać dostatecznie, co im koniecznie jest potrzebne.

Szanujmy władze, szanujmy przede wszystkim naszych czcigodnych duszpasterzy, ale niemieczyć nie pozwólmy się od nikogo, bo za tém idzie obojętność w wierze i oziębłość w wykonywaniu praktyk religijnych. Pamiętajmy, że polonizować nas nie ma nikt obowiązku ani potrzeby — ale niemieczyć nie ma nikt prawa.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim obradowano d. 30 stycznia nad etatem rolnictwa. Długą była mowa Richtera, znanego obrońcy żydów, który krytykował mowę ministra rolnictwa. Gdy mu minister zarzucił, że rzuca na rząd nieuzasadnione podejrzenia, nazwał to Richter obelgą. Za to został przez marszałka powołany do porządku. Poseł Tiedemann, wybrany w Łabiszynie, dowodził, że ustawa o zabezpieczeniu robotników nakłada rolnictwu ogromne ciężary. Koszta administracyjne pożerają 23 i pół procent, zatem prawie czwartą część dochodów. W tym kierunku trzeba koniecznie zaprowadzić jakieś zmiany.

— Znany wniosek hr. Kanitza doszedł już do parlamentu niemieckiego. Domaga się, żeby tylko państwu przysługiwało prawo zakupowania i sprzedaży zboża zagranicznego, a dalej żeby prawo przepisowało, jaka ma być najniższa cena zboża krajowego. Najniższe te ceny ma rząd oznaczyć podług cen przeciętnych w latach od 1850 do 1890 roku. Statystyka wykazuje, że w tych latach przeciętna cena za tonę pszenicy wynosiła 204,00 m., za tonę żyta 160 marek. Podług wniosku hr. Kanitza rząd ma teraz oznaczyć podług tych cen obecnie cenę na zboże. W ubiegłym tygodniu płacono na giełdzie za tonę pszenicy 136 m., za tonę żyta 113 marek. Z tego widzimy, o ile hr. Kanitz chce podwyż-

żyć cenę na zboże. Do wniosku tego jest dołączone uzasadnienie, które jest ciekawe. Podamy je w następnym numerze.

— Niebawem ma się zebrać rada cesarstwa, ażeby radzić nad środkami podniesienia rolnictwa. Cesarz zamierza powołać do rady dwóch hrabiów, Kanitza i Mirbacha, wielkich rolników. W ogóle o rolnictwie dużo teraz radzą, mówią i piszą. W parlamencie obradują dwie komisje: jedna z posłów centrowych złożona, druga z konserwatystów i liberałów. Obie komisje przemyślują nad tem, coby uczynić dla skutecznego dopomożenia rolnictwu.

— Cesarz wydał rozkaz gabinetowy, aby nauczyciele szkół ludowych służyli wojskowo nie 10 tygodni jak dotąd, gdyż to okazało się nie wystarczającym, lecz cały rok, aby wyjść na użytecznych podoficerów.

— W lecie tego roku będą spisywali z urzędu, czem się ludzie w kraju trudnią. Chcą się przekonać, ilu ludzi jest w każdym zawodzie. Na końcu roku zaś ma się odbyć popis wszystkiej ludności. Już dziś napominamy, ażeby Polacy za Polaków się podawali przy spisach.

— Hr. Hoensbroech, który przeszedł niedawno na protestantyzm, ma być zaręczony z córką profesora Harnaeka z Berlina. Tak się stało, jak mu przepowiadaliśmy z samego początku; — naśladuje on w tem Marcina Lutera.

W Ameryce południowej wybuchła w państwie Kolumbia wielka rewolucya, która rozszerza się na kraje Boliwią, Magdaleny i Antyokię. W południowej Ameryce są rewolucje na porządku dziennym, gdyż ludność hiszpańska nie jest zdolna do utworzenia silnych organizmów politycznych, jeżeli się nie opierają na monarchii.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej“.

Z parafii szombruckiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Czytam i ja chętnie »Gazetę Olsztyńską« i rozważam o tem, co pisze. Korespondent z pod Wartemborka uskarżał się na drogość robotnika, na co już odpowiedzieli korespondenci z Bochum. Proszę więc i nam tutejszym robotnikom parę słów pozwolić. Tamtejszych stron pod Wartemborkiem nie znam, ale jak słyhać, to tak samo tam jak u nas. Korespondent z pod Wartemborka pisze, że on płaci co dzień 4 trojaki i jeść. Weźmy teraz na przykład, że ojciec rodziny zarobi 4 trojaki co dzień, zimą i latem, a ma w domu żonę i troje dzieci, to by przypa- dło na każdą osobę po trojaku. Jest to bardzo mało, ale na wsi umieją ludzie skromnie żyć, toby się dało po-

radzić i chętnieby każdy za to pracował i nie szukał po świecie droższego zarobku, boć to z pewnością nikomu przyjemności nie sprawia. Ale wiele takich pracodawców jest? U nas jest ich dwóch, panowie H. i F., którzy potrzebują robotników, ale też aż we żniwa, a familia wymaga codziennie utrzymania, więc trzebaby chyba zęby w ścianę wbić. Są prawda i tacy, co mają robotników na cały rok, takim płacą po 10 fen. na dzień i cokolwiek ze stodoły, a przytém muszą służącą trzymać i dać jej także drogie myto. Inni nie potrzebują wcale robotników, boć teraz maszynami wszystko się robi. Tacy, jeżeli robotnika wezmą, to tylko we żniwa, aby im odrobić za konie, albo za bielnik lub wodę i za podobne rzeczy, za co też chętnie pracujemy, jeżeli tylko dostaniemy. Trudno więc, aby każdy się oglądał tylko we wsi za zarobkiem, kiedy go zawsze nie ma, a na ostatku musiałby się stać ciężarem gminie. A potem jak to się gmina skarży, gdy ma nawet zgrzybiałych w pracy ubogich do utrzymywania?

Że teraz słudzy większe myto chcą, niż było dawniej, to nie ich wina, bo ta zmiana leży w ogólnych stosunkach. Za mých dziecinnych lat, jak pamiętam, na tych samych gospodarskich miejscach nie było pani ani pana, ale wszyscy byli równi, jak ojciec, matka i dzieci. Jak było lepiej, to wszyscy zjedli lepiej, gdy znów były lihsze czasy, to się wybaczyło. Dziś jest inaczej, więc też i słudzy dopominają się większej zapłaty, a gdy jeden ją dostanie, to i drugi ją. Prawda, że są i tacy gospodarze, którzy się po staremu i nie skąpo z robotnikami obchodzą i życzą bliźniemu, jak sobie samemu. Ci też mają zawsze robotników i służących. Wszelkie stany pochodzą bowiem od Boga, kto ma więcej, ten musi większy rachunek zdać i ma więcej kłopotu. My mamy mniejszy i skromniejszy kawałek chleba, to na nim przestajemy i nikomu nie zazdrościmy, bo przez to możemy naśladować w ubóstwie naszego Zbawiciela.

Czytałem w korespondencji z Lamkowa, że teraz wszelkie zbytki mają być opodatkowane, a nawet w pewnym mieście miano opodatkować te panny, co noszą ucięte czupryny. Może to i nieprawda, ale w każdym razie dobrze było, żeby nasze katolickie panny nie szpeciły głów swych, ale przestały na tém, jak ich sam Pan Bóg włosami przystroił. Niechby nasze panny odznaczały się od innowierców skromnością, a za to przystroiły swoje serce pokorą. U nas na wsi jest prawda mało takich panien, a i te zapomną o »modzie«, gdy ich bieda dobodzie.

(Niektóre zdania musieliśmy opuścić, gdyż były już przez poprzednich korespondentów poruszone. Red.)

Z parafii starowartemborskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Nasza Gazeta ogłasza nam różne zdania korespondentów, które i ja pilnie czytuję. Podług mego rozumu zdaje mi się, że te różne skargi nie zupełnie są słuszne i dla tego chcę w tym względzie moje zapatrywanie wypowiedzieć. Czy naprzykład wszy-

szy rozważamy dobrze te słowa, które co dzień w pacierzu mówimy: »Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.« Podobno nie wszyscy te słowa rozważamy, bo niebyłoby tyle skarg na dolegliwości, bo taka jest wola Boża. Z nas mizernych ludzi nikt na całym świecie powiedzieć nie może, aby Pan Bóg się z nim niesprawiedliwie obszedł, tylko ta jest przyczyna wyrzekania, że choć mówimy »bądź wola Twoja«, jednak z wola Bożą zgodzić się nie chcemy.

A teraz drugie pytanie: jaka to jest wola Boga? Oto najgłówniejsza jest: »Miłuj Boga ze wszystkiego serca Twego, a bliźniego twego jak siebie samego.« A jaka miłość między nami panuje? Dowodów mamy tysiącami, ale pominawszy wszystkie wspomnę tu tylko na to, wielu to ludzi po domach karnych przez fałszywe świadectwa i przysięgi niewinnie wysiaduje, także i po więzieniach, albo jak to po sądach nieraz się włącza rodzice przeciwko dzieciom, brat przeciw siostrze, siostra przeciw bratu itd. Jest to wola Boża? Miłosierdzie Boskie jest bez granic nad nami i nie mamy wcale żadnej przyczyny się uskarżać, ponieważ Pan Bóg zamiast nas ciężko karać, daje nam czasy, na które narzekać nie potrzebujemy. Pamiętać tylko trzeba na przykazanie: »Módl się i pracuj«. Każdy by chciał dobrze żyć, pięknie chodzić i jeździć, bogactwa składać, a mało robić. Wszystko to robi ta nieszczęsna pycha, z której wynika wszelakie lakomstwo, nienawiść, zazdrość itd. Przypomnijmy sobie tylko jak było przed 40 laty, gdzie to ludzi mniej było jak teraz, a przecież chleba ze śrutu nie jadali, jak teraz. W terażniejsze lata, jeżeli kto ma tylko jaką taką chęć do pracy, to bez chleba nie potrzebuje być, chyba, że Pan Bóg dla słusznej przyczyny kogo karze lub doświadcza. W owe lata jednak nawet gospodarze, co swoje grunta mieli, musieli do dalszych miast jeździć, aby chleba kupić, a niejeden gospodarz żył przypadkowo dwa do trzech dni szczawiem lub kólem. Biedni ludzie radzi byłiby choć za podjedzenie pracowali, gdyby ich kto chciał był wziąć, ale • tém ani mowy nie było, bo wszędzie były tylko bieda i smutek. Z powodu głodu wszczywały się straszne choroby, a śmierć setkami i tysiącami ludzi przed tron Boga prowadziła.

Dla tego bądźmy kontenci, kochani Czytelnicy i Korespondenci, gdyż Pan Bóg daje nam nad nasze zasługi. Trzeba tylko zgadzać się z wola Bożą i Boga i bliźniego miłować. Może mi powie niejeden: Toć ja Boga kocham i nikomu krzywdy nie czynię. Ale zważmy na słowa, które król Salomon w przypowieściach położył: »Kto mówi, że kocha Boga, a nienawidzi brata i bliźniego swego, kłamcą jest.« Dla tego nie tylko słowem, ale i uczynkiem i sercem wypełniajmy te przykazania, a pamiętajmy, że co chcemy, aby nam czyniono, to i my czynmy, a co nam nie miło, tego drugiemu nie czynmy. Wtedy z pewnością będzie jedność i zgoda, a jeden na drugiego utyskiwać, ani mu zazdrościć nie będzie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W Rastemborku rozpocznie się z wiosną budowa kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Katarzyny.

Gniezno. Ojciec św. raczył mianować ks. dr. Goczkowskiego, regensa praktycznego seminarium duchownego w Gnieźnie, rzeczywistym swoim szambelanem z tytułem Monsignora.

Węgry. Znalazł się drugi biskup katolicki, który wbrew zasadom Kościoła św. i głosów wszystkich innych biskupów, dyecezyan swoich nakłania do zastosowania się do życzeń rządu. Jest to arcybiskup Samassa. Słychać, że Ojciec św. polecił duchowieństwu biskupa Bubiesza z Kaschau, ażeby jego listu pasterskiego nie czytali, ani rad w nim udzielonych się nie trzymali. Tak donosi „Germania“.

Francya. Czternastasetna rocznica ochrzczenia króla Franków Klodowusza przypada w tym roku i w całej Francji obchodzoną będzie uroczystość, a szczególnie w Reims, gdzie biskup św. Remigiusz roku 495 dopełnił aktu chrztu św. na królu Klodowuszu, mówiąc: „Schył głowę, dumny Sygembrze (plemie Franków).“ Jest to zarazem czternastasetna rocznica ochrzczenia wielu Franków. Do nawrócenia króla przyczyniła się najwięcej jego świątobliwa żona, Klotylda, i zwycięstwo, odniesione przez szczególną pomoc Boga, przez chrześcian uproszonego.

Ojciec św. udzieli odpustu zupełnego na sześć miesięcy, w czasie których odbywać się będą uroczystości we Francji. Oby ta rocznica stała się zachętą dla oziębłych względem religii do odnowienia przymierza zawartego z Bogiem na chrzcie świętym.

Anglia. Kardynał arcybiskup ks. Vaughan z Londynu przybył do Rzymu i naradzał się z Ojcem św. o nadzwyczajnie ważnej sprawie, a mianowicie o połączeniu wyznawców kościoła anglikańskiego z katolickim. Byłby to tryumf wielki, gdyby tyle milionów ludzi znów wróciło na łono Kościoła św.

— W Anglii samej (bez Szkocji i Irlandji) jest obecnie 1 i pół miliona katolików. Zwierzchność ich stanowią 1 arcybiskup i 16 biskupów. Liczba kościołów i kaplic katolickich wzrosła w przeszłym roku o 19 i wynosi obecnie 1423. Liczba księży świeckich i zakonnych wynosi 2611, zmniejszyła się o dwóch w porównaniu z rokiem 1893. We wszystkich krajach należących do państwa angielskiego jest 4 kardynałów, 28 arcybiskupów, 101 biskupów, 25 apostołskich wikaryuszów,

9 apostołskich prefektów. Ogólna ludność katolicka liczy 10 mil. dusz i to 1 i pół miliona w Anglii, 365 tysięcy w Szkocji, 3 i pół mil. w Irlandji, a reszta w koloniach, mianowicie w amerykańskiej Kanadzie 2 i ćwierć mil. Ponieważ w państwie angielskiem zupełna wolność religijna panuje, przeto wszystkie katolickie zakony, męskie i żeńskie, mają w niej swoje klasztory.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W pewnym lokalu ttutejszym pokłócił się pisarek pewien z Kortowa z synem mistrza piekarskiego F. Kiedy ów pisarek szedł następnie do domu napadł go ów syn piekarski z nienacka z tyłu i uderzył tak silnie w głowę łopata do wysadzania chleba, że mu głowę rozszarpał. Nieszczęśliwy po kilku dniach umarł skutkiem tego. Napastnika aresztowano

— We wtorek odbyło się w »Koperniku« jeneralne zebranie olsztyńskiego Towarzystwa pszczelarzy. Przy wyborze do zarządu obrano przewodniczącym Towarzystwa ks. prob. Barczewskiego z Brunswaldu.

— Wiadomości władz. Gospodarz Franciszek Weichert wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Rusi. — Wójt p. major v. Schulzen z Gradk wyjeżdża na 5 tygodni, a zastępować go będzie w tym czasie nadinspektor p. Sadowski w Gradkach. — Pomiędzy koźmi posiadziela Porbadnika w Wemitach na wybudowaniu wybuchła smarkacizna.

— W wieprzu posiadziela Wólki z Silic znalazł tu rewizor mięsa p. Walenty Gahbler trychiny. Posiadziela miał wieprza zabezpieczonego i nie ponosi żadnej straty.

* **Purda.** W Starym Marcinkowie padła z powodu ślizgawicy pewna dziewczyna tak nieszczęśliwie głową na lód, że odniosła wstrząśnienie mózgu i po kilku dniach skutkiem tego zmarła. — Posiadziela S. z Giław wracał dnia 2 stycznia z wesela. W drodze padł mu koń i na miejscu zdechł. S., który jest małym posiadziela, ponosi ztąd wielką stratę. — Miejsce nauczyciela w Pajtnach otrzymał p. Feil, dotychczasowy nauczyciel w Dużej Dąbrówce. Pan ten nie umie ani słowa po polsku, a ma pracować w szkole jednoklasowej, która się tylko z polskich dzieci składa. Jak tam będzie z nauką religii w niższym oddziale, lub z ową godziną polskiej nauki, jaką dzieci wedle rozporządzenia regencji pobierać mają?

* **W Wartemborku** istnieje protestancki zakład dla sierót i konfirmandów. Potrzebuje on pieniędzy, więc wydano loteryę na ten cel. Jakiś pismak do »Krajsblattu«, donosząc o tej loteryi i wzywając, aby pamiętano o tym domu sierót, dodaje, że jest on podporą ewangelickiego wyznania w dyasporze i obroną **niemczyzny przeciw polskiej propagandzie.** Gdyby to było latem,

mogliśmy sądzić, że niemiecki piśmak wartemborski cierpi na porażenie słoneczne, ale przy takim zimnie podobne głupstwa pisać — to trochę za grubo. Widać, że i na Warmii chęć założyci spółki Kenne-Hanse-Tiede-mannów, któraby zlutrzyć i zniemczyć nas chciała. Gdzie bowiem u nas jest propaganda polska? Wszędzie gdzie tylko stąpnąć, niemczyzna i niemczyzna, wszędzie »Vereiny« i »liedry« niemieckie, a polskie słowo w Towarzystwach ledwo na lekarstwo się usłyszy. A przecież są tu Polacy, ale tak spokornieli, że już czasem wobec Niemca po polsku odezwać się boją. Czy to nie kpiny, że się pisze jeszcze o polskiej propagandzie?

Warto to sobie jednak pamiętać, a z nauzki korzystać. Kiedy luterski dom sierót w Wartemborku wychodzi po za swe zadanie i oprócz wychowywania dzieci bawi się w »propagandy«, to trzeba mu oddawać pięknem za nadobne. Nikt z katolików Polaków nie powinien takiego losu na loteryę kupić, a za to chętniej groz ofiarować na nasze cele katolickie i polskie, jak na czytelnie ludowe, fundusz imienia Kościuszki, budowę kościołów itd. Będzie to najlepszą odpowiedzią na wartemborską i inną »propagandę.«

* **Wielbark.** Ks. prob. Katke zlecono nadzór nad katolickimi szkołami w Wielbarku i Opaleńcu.

* **Z reszelskiego.** Jarmark w Zyborgu, który się odbył 28 stycznia, wypadł ku zadowoleniu przekupniów i rzemieślników, którzy mieli dobry dochód. — W Bęsi wpadło 2-letnie dziecko wyrobnika Klein w tygiel z wrzącą wodą i odniosło ciężkie poparzenia. — W Zerbuniu załamał się dnia 26 stycznia pewien chłopiec na lodzie i utopił się.

* **Kartuzy.** Sąd skazał chłopca szkolnego K. na 4 tygodnie więzienia. K. zemścił się na swym chlebobawcy z Glusina w ten sposób, że gęsiom tegoż właściciela połamał skrzydła. Okrutnik!

* **Mikołajki,** powiat sztumski. W wiosce naszej, liczącej przeszło 1000 dusz, mieliśmy dawniej 3 karczmy a teraz w ostatnich 3 latach powstały jeszcze 3 kramy i mają dotychczas dość dobre powodzenie; są widoki, iż wioska nasza się jeszcze więcej ożywi już przez to, że z wiosną rozpoczęta już budowa kościoła dalej poprowadzimy. Osiedlił się także dopiero w naszej wiosce blachnierz p. Kaszubowski, Polak i katolik, szczerze się radujemy, iż mamy jednego rodaka więcej, którego też chętnie będziemy popierali w jego zawodzie.

* **Z człuchowskiego.** W Gliźnie nieomal nie udławił się pewien żarłok na weselu. Łykał kawały mięsa jak indyk, aż naraz oczy mu wyszły i gwałtu! Na szczęście były tam mądre kobiety, które zaczęły bić go poduszką po plecach i w ten sposób uratowały go od śmierci.

* **Chełmno.** Nową ofiarą spółki Lauterborna padł pewien posiadziela ziemski. Pierwszą ratę 4000 m. zapłacił, lecz kiedy przyszło 30000 m. zapłacić, nieszczęśliwy tak się zmartwił, że powiesił się.

* **Chełmno.** Zaczadziła się tu służąca sekretarza S. Z rana, kiedy otworzono drzwi do jej pokoju, je-

szcze oddychała, lecz umarła na drugi dzień.

* **Swiecie.** Gdy zeszłej środy powracał nauczyciel D. z Wierzchowa nad torem kolejowym do swego pomieszkania, wyskoczył jakiś rabuś z krzaków i poranił go kijem po głowie, tak, że nauczyciel padł bez przytomności na ziemię. Dopiero po kilku godzinach odzyskał przytomność i dowiół się do poblizkiego dworca w Bukowie, gdzie go opatrzone i odesłano następnie do domu. Rabuś napadł go z zemsty. Dotąd rabusia nie zdołano wykryć.

* **Tuchola.** Robotnik L. z Małej Kloni wracając w nocy z W. Kloni do domu, zmarł w drodze. Nieszczęśliwy wołał o pomoc, ale choć głos jego słyszano, nikt nie spieszył mu z pomocą.

* **Brodnica.** Państwo Krajewscy z Brodnicy obchodzili u syna swego ks. prob. z Płowęża złote wesela. Razem z jubilatami zjechały się dzieci i wnuki na probostwo. Ks. syn odprawił w asystencji wielu księży z okolicy mszę św. i dał rodzinom swoim jeszcze raz błogosławieństwo. Obaj jubilaci wyglądają czernstwie i żadne z nich nie ma włoska siwego na głowie, choć już oboje 70-tkę życia przekroczyli. Po kościele odbyła się uczta na probostwie.

* **Z pod Starogardu** piszą do „Gazety Gdańskiej”: We wiosce Cz... niedaleko Skurcza zebrało się w poniedziałek 28 z. m. 9 strzelców, aby odbyć naganę. Mina u panów bardzo wesola, każdy pewny swej sztuki myśliwskiej, a uzbrojeni w fuzyjki najnowszego systemu. Chybić zająca to już rzadką u nich rzeczą, — chyba, że nie trafią. Oj, biedne wy zajączki, ani jeden z was nie ujdzie! Więc dalej na łowy! Rozpoczęto huknąć, pukać, strzelać; myślałbyś, że bitwa pod Sedanem. Wystraszone naturalnie kilkanaście zajęcy. Wieczorem rozpoczęto liczyć całą zdobycz, aby się przekonać, ile też na każdego strzelca zajęcy przypadnie i naliczono — jedyne jednego zabitego zajączka, — drugie wszystkie szczęśliwie uszły, tylko ogonkiem panom strzelcom się pokłoniły. Najzabawniejsze to, że itego jednego nie strzelec, tylko chłopiec kijem zabił. Więc chłopiec bez fuzyjki został królem polowania. Panom strzelcom życzymy na przyszłość z całego serca więcej szczęścia.

* **W okolicy Starogardu** pewien wdowiec, mając dorosłą córę, z którą wcale zgodzić się nie mógł, postanowił ożenić się po raz drugi i to za pośrednictwem gazety. Dużo odebrał listów; najwięcej spodobał mu się list od pewnej panny, która pisa-

ła, iż w domu nie czuje się szczęśliwą, posiada ładny majątek i chętnieby wyszła za statecznego, starszego człowieka. Odpisał tedy zaraz i prosił dla bliższego poznania, aby przybyła na pewne oznaczone miejsce. Ależ jakie było jego zdziwienie, gdy w owej pannie poznał własną córkę. Panna na widok ojca zemdląła.

ROZMAITOSCI.

Długo żyją ludzie w Poznaniu. Zeszłego tygodnia zmarła wdowa Abraham w Fordonie, licząc 112, w piątek deputatnica Frieska w 108 roku życia. Żyje jeszcze wdowa Karasińska przy Poznaniu, która pomimo 106 lat jeszcze gospodarstwem się zajmuje. Po 100 i przeszło 100 lat liczy w Poznaniu jeszcze coś tuzin osób.

Twarda czaszka. Z Gaya na Morawach donoszą, iż między robotnikami firmy Mayer i synowie wybuchła kłótnia, w czasie której jeden z poważniejszych uderzył przeciwnika swego łopatą w głowę tak silnie, że — łopata złamała się na dwoje, robotnikowi zaś nadpękła tylko czaszka, tak, że mógł już trzeciego dnia iść do pracy. Leczący go doktor oświadczył, iż takiej „twardej” czaszki jeszcze nie widział w swoim życiu.

Czytajcie, ażeby poznać przemysł sławny!!

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

Sprzedaż drzewa.

Dnia 5 lutego o 12-tej w południe sprzedawać będą w **oberży Hattorffa w Bartótkach** z mogo lasu **drzewo do budowli, chojnowe, sosnowe i brzożowe szczapy, jako i drzewo na pożytki, gałzki** ile zapas starczy i potrzeba, w publicznej aukcji.

Josuweit

w Perku (Pirk).

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej pozwalam sobie przy nadchodzącej **porze jesiennój i zimowej** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewami, trwałe kamusze wszystko z najlepszej skóry wyrobione.

Dla panów posiadzcicieli i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zaręczam, że każdy będzie zadowolony.

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Reperacje i zamówienia podług miary wykonują się elegancko w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzajów wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową **Nalewkę.**

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.”

Prośby, skargi, ugody, deklaracje podatkowe, reklamacje i t. d. wykonuje się akuracie, sumiennie i za umiarkowaną zapłatą.

J. Knoblauch,

sekretarz prywatny.

Warszawska ulica nr. 25, (przy placu remontowym).

DRZWI I OKNA

stare ale w dobrym stanie ma tanio na sprzedaż

Joachim Skibowski

w Olsztynie (Kurkenstr.)

Małą posiadłość

składającą się z 14 mórg roli, chałupy i stodoły chce zaraz lub później sprzedać.

Józef Freitag

w Brunswaldzie.

1 do 2 uczni

poszukuje

J. Frenschkowski,

farbiernia, chemiczna pralnia, zakład do czyszczenia pierza. Olsztyn.

Świeco

z czystego wosku we wszystkich wielkościach poleca jak najtaniej **drogeria w aptece pod Orłem, rynek nr. 2.**

Kantyczki, oprawne po 1,20 Mrk.,

Katechizmy polskie, Elementarze (fible) polskie,

Książki do nabożeństwa, Spiewniki,

Kalendarze rozmaite poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”